

1
BOT
RIGHT

ADAM MICKIEWICZ

Petersburg


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

ADAM MICKIEWICZ
DZIADÓW CZĘŚCI III USTĘP

Petersburg

Za dawnych greckich i italskich czasów
Lud się budował pod przybytkiem Boga,
Nad źródłem nimfy, pośród świętych lasów,
Albo na górach chronił się od wroga.
Tak zbudowano Ateny, Rzym, Spartę. —
W wieku gotyckim¹ pod wieżą barona²,
Gdzie była cała okolic obrona,
Stawały chaty do wałów przyparte;
Albo pilnując spławnej rzeki cieków
Rosły powoli z postępami wieków.
Wszystkie te miasta jakieś bóstwo wzniosło,
Jakiś obrońca lub jakieś rzemiosło.

Ruskiej stolicy jakież są początki?
Skąd się zachciało sławiańskim tysiącom
Leżć w te ostatnie swoich dzierżaw kątki
Wydarte świeżo morzu i Czuchoićcom³?
Tu grunt nie daje owoców ni chleba,
Wiatry przynoszą tylko śnieg i sloty;
Tu zbyt gorące lub zbyt zimne nieba,
Srogie i zmienne jak humor despoty!
Nie chcieli ludzie; — błotne okolice
Car upodobał, i stawić rozkazał,
Nie miasto ludziom, lecz sobie stolicę:
Car tu wszechmocność woli swej pokazał. —

W głąb ciekłych piasków i błotnych zatorów
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów.
Potem, na palach i ciałach Moskałów
Grunt założywszy, inne pokolenia
Zaprzągi do taczek, do wozów, okrętów,
Sprowadzać drzewa i sztuki kamienia
Z dalekich łądów i z morskich odmętów⁴.

Przypomniał Paryż — wnet paryskie place
Kazał budować. Widział Amsterdamy —
Wnet wodę wpuścił i porobił tamy.

Dziedziczo, Sztuka
Miasto, Kosja

Władza

Błoto

Zbrodnia, Krew

Sztuka

¹wiek gotycki — średniowiecze. [przypis redakcyjny]

²baron — tu w znaczeniu: średniowieczny pan feudalny. [przypis redakcyjny]

³Wydarte świeżo morzu i Czuchoićcom — Finowie, po rosyjsku zwani Czuchoićcami albo Czuchnami, mieszkali na brzegach błotnistych Newy, gdzie potem założono Petersburg. [przypis autorski]

⁴Z dalekich łądów i z morskich odmętów — u wielu historyków znaleźć można opisanie założenia i budowania Petersburga. Wiadomo, iż mieszkańców do tej stolicy gwałtem spędzano i że ich więcej niż sto tysięcy w czasie budowania wymarło. Granit i marmur zwożono morzem ze stron dalekich. [przypis autorski]

Słyszał, że w Rzymie są wielkie pałace —
Pałace stają. Wenecka stolica,
Co w pół na ziemi, a do pasa w wodzie
Pływa jak piękna syrena—dziewica,
Uderza cara — i zaraz w swym grodzie
Porzwał błotniste kanałami pole,
Zawiesił mosty i puścił gondole.
Ma Wenecyją, Paryż, Londyn drugi,
Prócz ich piękności, poloru, żeglugi.
U architektów sławne jest przysłowie:
Że ludzi ręką był Rzym budowany,
A Wenecyją stawili bogowie;
Ale kto widział Petersburg, ten powie:
Że budowały go chyba Szatany.

Bóg, Szatan

Ulice wszystkie ku rzece pobiegły:
Szerokie, długie, jak wąwozy w górach
Domy ogromne: — tu głazy, tam cegły,
Marmur na glinie, glina na marmurach;
A wszystkie równe i dachy, i ściany,
Jak korpus wojska na nowo ubrany.
Na domach pełno tablic i napisów:
Śród pism tak różnych, języków tak wielu,
Wzrok, ucho błądzi, jak w wieży Babelu.
Napis: Tu mieszka Achmet, Chan Kirgisów,
Rządzący polskich spraw departamentem
Senator. — Napis: „Tu monsieur Żoko
Lekcje daje paryskim akcentem,
Jest kuchtą dworskim, wódczanym poborcą,
Basem w orkiestrze, przy tym szkół dozorcą.”
Napis: „Tu mieszka Włoch Piacere Gioco.
Robił dla frejlin Carskich salcesony,
Teraz panieński pensjon otwiera.”
Napis: „Mieszkanie pastora Dienera,
Wielu orderów Carskich kawalera.
Dziś na kazanie wyklada z ambony,
Że Car jest Papież z Boskiego ramienia,
Pan samowładny wiary i sumnienia.
I wzywa przy tym braci kalwinistów,
Socynijanów i anabaptystów,
Aby jak każe Imperator ruski
I jego wierny Alijant, Król pruski,
Przyjąwszy nową wiarę i sumnienie,
Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie⁵.”
Napis: „Tu stroje damskie” — dalej: „Nuty”;
Tam robią: „Dzieciom zabawki” — tam: „Knuty”.

Wieża Babel

Urzędnik, Władza

Religia

W ulicach koczują, karety, landary
Mimo ogromu i bystrego lotu
Na łyżwach błysną, znikną bez łoskotu,
Jak w panorama czarodziejskie mary.

Zima

⁵Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie — wyznania, które się odłączyły od Kościoła katolickiego, są protegowane szczególnie w Rosji; naprzód stąd, iż zwolennicy tych wyznań z łatwością przechodzą na wiarę grecką za przykładem niemieckich księżniczek i księżąt; potem, że pastorowie są najlepszą podporą despotyzmu, wmawiając ludowi ślepe posłuszeństwo dla władzy świeckiej, nawet w rzeczach sumnienia, w których katolicy odwołują się do decyzji Kościoła. Wiadomo, iż wyznania auszburskie i genewskie na rozkaz króla pruskiego połączyły się w jeden Kościół. [przypis autorski]

Na kozłach koczów angielskich brodaty
 Siedzi woźnica; szron mu okrył szaty,
 Brodą i wąsy, i brwi; biczem wali;
 Przodem na koniach lecą chłopcy mali
 W kozuchach, istne dzieci Boreasza;
 Świszczą piskliwie i gmin się rozprasza,
 Pierzcha przed koczem saneczek gromada,
 Jak przed okrętem białych kaczek stada.
 Tu ludzie biegą, każdego mróz goni,
 Żaden nie stanie, nie patrzy, nie gada;
 Każdego oczy zmrużone, twarz blada;
 Każdy trze ręce i zębami dzwoni,
 I z ust każdego wyzioniona para
 Wychodzi słupem, prosta, długa, szara.
 Widząc te dymem buchające gminy,
 Myślisz, że chodzą po mieście kominy⁶.
 Po bokach gminnej cisnącej się trzody
 Ciągną poważnie dwa ogromne rzędy,
 Jak procesyje w kościelne obrzędy
 Lub jak nabrzeżne bystrej rzeki lody.
 I gdzież ta zgraja wlecze się powoli,
 Na mróz nieczuła jak trzoda soboli? —
 Przechadzka modna jest o tej godzinie;
 Zimno i wietrzno, ale któż dba o to!
 Wszak Cesarz tędy zwykł chodzić piechoto,
 I cesarzowa, i dworu mistrzynie.
 Idą marszałki, damy, urzędniki,
 W równych abcugach⁷: pierwszy, drugi, czwarty,
 Jako rzucane z rąk szulera karty,
 Króle, wyżniki, damy i niżniki⁸,
 Starki i młodki, czarne i czerwone,
 Padają na tę i na ową stronę,
 Po obu stronach wspaniałej ulicy,
 Po mostkach lśnącym wysłanych granitem.
 A naprzód idą dworscy urzędnicy:
 Ten w futrze ciepłym, lecz na wpół odkrytem,
 Aby widziano jego krzyżów cztery;
 Zmarznie, lecz wszystkim pokaże ordery,
 Wyniosłym okiem równych sobie szuka
 I, gruby, pełźnie wolnym chodem żuka,
 Dalej gwardyjskie modniejsze młokosy,
 Proste i cienkie jak ruchome piki,
 W pół ciała tego związane jak osy.
 Dalej z pochyłym karkiem czynownicy,
 Spode łba patrzą, komu się pokłonić,
 Kogo nadeptać, a od kogo stronić;
 A każdy giętki, we dwoje skurczony,
 Tuląc się pełzną jako skorpiony.
 Pośrodku damy jako pstre motyle,
 Tak różne płaszczce, kapelusów tyle;
 Każda w paryskim świeci się stroiku
 I nóżką miga w futrzanym trzewiku,
 Białe jak śniegi, rumiane jak raki. —

Dwór, Dworzanin

Urzędnik, Próżność

Fircyk

Urzędnik

⁶Myślisz, że chodzą po mieście kominy. Para z ust wychodząca w czasie tegich mrozów daje się widzieć w kształcie słupa, długiego częstokroć na kilka łokci. [przypis autorski]

⁷W... abcugach — (z niem.) w odstępach. [przypis redakcyjny]

⁸wyżniki... niżniki — dawne nazwy figur w kartach. [przypis redakcyjny]

Wtem dwór odjeżdża; stanęły orszaki.
Podbiegły wozy, ciągnące jak statki
Obok pływaczów w głębokiej kąpieli.
Już pierwsi w wozy wsiedli i zniknęli;
Za nimi pierzchły piechotne ostatki.
Niejeden kaszłem suchotniczym stęknie,
A przecież mówi: „Jak tam chodzić pięknie!
Cara widziałem, i przed Jenerałem
Nisko kłaniałem, i z paziem gadałem!”

Szło kilku ludzi między tym natłokiem,
Różni od innych twarzą i odzieniem,
Na przechodzących ledwo rzucą okiem,
Ale na miasto patrzą z zadumieniem.
Po fundamentach, po ścianach, po szczytach,
Po tych żelazach i po tych granitach
Czepiają oczy, jakby próbowali,
Czy mocno każda cegła osadzona;
I opuścili z rozpaczą ramiona,
Jak gdyby myśląc: człowiek ich nie zwali!
Dumali — poszli — został z jedenastu
Pielgrzym⁹ sam jeden, zaśmiał się złośliwie,
Wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie
W głaz, jakby groził temu głazów miastu.
Potem na piersiach założył ramiona
I stał dumając, i w cesarskim dworze
Utkwił źrenice dwie jako dwa noże;
I był podobny wtenczas do Samsona,
Gdy zdradą wzięty i skuty więzami
Pod Filistynów dumał kolumnami.
Na czoło jego nieruchome, dumne
Nagły cień opadł, jak całun na trumnę,
Twarz blada strasznie zaczęła się mroczyć;
Rzekłbyś, że wieczór, co już z niebios spadał,
Naprzód na jego oblicze osiadał
I stamtąd dalej miał swój cień roztoczyć.

Po prawej stronie już pustej ulicy
Stał drugi człowiek — nie był to podróżny,
Zdał się być dawnym mieszkańcem stolicy;
Bo rozdawając między lud jałmużny,
Każdego z biednych po imieniu witał,
Tamtych o żony, tych o dzieci pytał.
Odprawił wszystkich wsparł się na granicie
Brzeźnych kanałów i wodził oczyma
Po ścianach gmachów i po dworca szczycie,
Lecz nie miał oczu owego pielgrzymia;
I wzrok wnet spuszczał, kiedy szedł z daleka
Biedny, żebrzący żołnierz lub kaleka.
Wzniósł w niebo ręce, stał i dumał długo —
W twarzy miał wyraz niebieskiej rozpacz.
Patrzył jak anioł, gdy z niebios posługą
Między czyscowe dusze zstąpić raczy:
I widzi całe w męczarniach narody,
Czuje, co cierpią, mają cierpieć wieki —

Rozpacz

Pielgrzym, Samotnik,
Nienawiść

Oko

Spolecznik, Miłosierdzie

Cierpienie, Miłosierdzie,
Łzy, Anioł

⁹Pielgrzym — Konrad o znamionach Mickiewicza. [przypis redakcyjny]

I przewiduje, jak jest kres daleki
Tylu pokoleń zbawienia — swobody.
Oparł się płacząc na kanałów brzegu,
Łzy gorzkie biegly i zginęły w śniegu;
Lecz Bóg je wszystkie zbierze i policzy,
Za każdą odda ocean słodczy.

Późno już było, oni dwaj zostali,
Oba samotni, i chociaż odlegli,
Na koniec jeden drugiego postrzegli,
I długo siebie nawzajem zważali.
Pierwszy postąpił człowiek z prawej strony:
„Bracie, rzekł, widzę, żeś tu zostawiony
Sam jeden, smutny, cudzoziemiec może;
Co ci potrzeba, rozkaż w Imię Boże¹⁰;
Chrześcijaninem jestem i Polakiem,
Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem”.

Miłosierdzie, Polak

Pielgrzym, zbyt swymi myślami zajęty,
Otrząsnął głową i uciekł z wybrzeża;
Ale nazajutrz, gdy myśli swych męty
Z wolna rozjaśnia i pamięć odświeża,
Nieraz żałuje owego natręta;
Jeśli go spotka, pozna go, zatrzyma;
Choć rysów jego twarzy nie pamięta,
Lecz w głosie jego i w słowach coś było
Znanego uszom i duszy pielgrzyma —
Może się o nim pielgrzymowi śniło.

Przezcucie

¹⁰w *Imię Boże* — jest to zatem człowiek zapowiedziany Konradowi przez ks. Piotra, zob. wyżej VIII 632.
[przypis redakcyjny]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziadow-czesci-iii-ustep-petersburg>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. 1-4, Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

Okładka na podstawie: [Dominic's pics@Flickr](https://www.flickr.com/photos/dominicpics/), CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).